

# GŁOS LITWAŃCZY

*Warszawa*  
Bibliot. Ummer.

Prenumerata miesięczna:  
w administracji 30 rb.  
z dostawą 11 rb.

Cena ogłoszeń:  
za wiersz jednosłpaltowy:  
przed tekstem 3 rb.  
za tekstem 1 rb. 50 k.

Cena numeru 50 kop.

WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10—2.

## Fantazja nie na czasie.

Ze lud litewski w gruncie rzeczy nie czuje żadnej nienawiści do ludu polskiego (w Polsce), lud zaś polski do ludu litewskiego, to nie ulega żadnej wątpliwości. Ze lud litewski nie czuje bynajmniej żadnych sympatii do potomków swych panów, to również takt. I faktem też jest, że znaczna część inteligencji i mieszczaństwa polskiego pała szczerą nienawiścią do inteligencji i mieszczaństwa litewskiego, a ta im odplaca taką samą monetą. I nienawiść ta klas niby oświeconych nieznacznie, ale bez przerwy wsiąka w ten grunt, na którym się buduje władztwo teje inteligencji, i zaturwa szerokie nawet masy ludowe. Jad wzajemnej nienawiści przetwarza zielone błonia litewskie w grząskie jakieś trzęsawisko, które swemi zgnięmi oparami i jadem nienawiści zaraza nawet tych, co chcieliby w tem blocie nóg nie maczać i zachować wśród ogólnego rozgorączkowania ciała i duszę zdrowe, nie wyniszczone bakterjami malarji walk narodowościowych. Teraz zachować spokój, zachować zimną krew i zdolność patrzenia trzeźwo na rzeczy u nas w Litwie jest prawie niemożliwe.

A jednak... przecież dzisiaj mijają, i jak w ciągu lat kilkuset żyliśmy obok siebie chociaż w odmiennych warunkach, tak będziemy zmuszeni żyć i nadal długie lata. Jakież może być jednak to współzycie, gdy my nie tylko mówić ze sobą, ale i patrzeć na siebie nie możemy? Szukamy i chcemy znaleźć jakiegokolwiek wyjście, a gdy niema dla niego żadnego gruntu realnego, to pozwalamy sobie fantazjować. Widzimy często wspólny interes, ale nie widzimy wspólnych dróg. I w tem jest tragedia naszych stosunków.

Najgorsza zaś, że ciągle szukamy drzazg w oku bliźniego swego, a niewidzimy w swem oku bierwion całych. I pod tym względem my, litwini, nie jesteśmy lepsi od polaków. My nieraz na padamy na nich, oczywiście nie w prasie wileńskiej za ich prześladowanie litewkości i litwinów, a gdy oni nas oskarżają o jeszcze gorsze rzeczy, gotowimy twierdzić że nic podobnego nie było. Taka taktyka słuszną nie jest — musimy zacząć od siebie. Łatwiej będziemy się bronili lub oskarżali innych gdy zważymy spokojnie własne winy lub słabości.

Nie byłem za linią demarkacyjną od wielu lat, więc nie mogę nic stanowczego powiedzieć, jakie tam obecnie panują stosunki. Znając jednak litewskie społeczeństwo dosyć dobrze, widząc stale, jak się niekiedy drobne i nic nieznaczące starcia polsko-litewskie rozdmuchują jakby umyślnie do rozmiarów pożaru prześladowań litwinów, nie mam powodu wątpić, by znaczną część tych strasznych „gwałtów“ litewskich, o których codziennie czytaliśmy w pismach wileńskich, nie nosiła takiego samego charakteru umyślnego rozdmuchiwania nienawiści ku litwinom.

Nie bywa jednak deszczu bez chmury. Wątpię bardzo, by wszelkie te aresty miały jedynie charakter środków zabezpieczających — zabezpieczenia siebie przeciwko możebnym wybuchom niezadowolonej z rządów chłopów litewskich szlachty polskiej. Wierzę w zdolności spiskowe polskie, lecz wątpię, by nawet one mogły wciągnąć w sterę swych wpływów dzieci, a były przecież wypadki takich arestowań.

Chciałbym, bardzo wierzyć w wysoką humanitarność i szerokie pojmowanie swych społecznych obowiązków policji i żandarmerji litewskiej, ale ponieważ w ciągu swego niezbyt długiego żywota widziałem już koło dziesiątka podobnych instytucji, wyłanianych przez państwa daleko kulturalniejsze niż litewskie, lub przez klasy społeczne bardziej uświadomione niż włościańska, i nigdy i nigdzie nie widziałem, by ta policja czy żandarmerja nie nadużywała w większym lub mniejszym stopniu swej władzy, więc nie mam prawa wierzyć w szczególny jakiś idealizm władz policyjnych litewskich. Mam prawo myśleć, że tam nadużycia i samowola nie są mniejsze niż chociażby u nas, w Wilnie, gdzie o tem można by tomy spisać.

Sądzimy też, że dziś była by stosowna pora ku całkowitemu skreśleniu przez nas metod policyjnych walki politycznej. Mielismy tylko co gest polityczny z Warszawy: gdy się toczy walka na naszym terenie z obcym najeźdźcą, nam stamtąd powiedziano, że nie będzie skorzystano z naszej ciężkiej sytuacji i nie będziemy zaatakowani z tyłu. Każą nam wierzyć — i my wierzymy.

My nie jesteśmy narodem tak rycerskim jak wy, gdyż wówczas gdyście się potykali w szrankach i zdobywali sobie wawrzyny oraz

imię głośne na świat cały, myśmy umierali pod batem ekonomskim lub byliśmy milczącym bydłem armatniem. A jednak chciałoby się zobaczyć i z naszej strony gest stosowny: otwarte drzwi więzień Kowieńskich i te słowa szczerze do byłych więźniów: jeżeli rzeczywiście wam chodzi nie o interes osobisty, nie o zajęcie stanowisk urzędniczych lub o obronę swych majątków, to idźcie z nami pod Szawle walczyć ze wspólnym wrogiem. I to jest właśnie moja fantazja pierwsza. Wątpię tylko, czy realna.

Drugą zaś bym rzucił w drugą stronę. Jest kraj, który w ciągu wieków stworzył swą krew i pracą gmach kultury, który szczytami swemi sięga ku niebiosom. Jest naród, który krew swoją wpisał do ksiąg dziejowych własną, jedną z najszczytniejszych kart. A synowie kraju tego od wieków mieszkają pośród nas. W księgach swych kraj ten zapisał nie tylko dzieje walk swych o swoją ziemię, lecz i walk wiekowych o cudzą wolność, w imię wolności. Rycerz polski ginał pod Warną, pod Wiedniem w walce o wolność tego państwa, które pierwsze go potem skuło łańcuchami. Walczył na drugiej półkuli o niepodległość Ameryki. Rzucił pod nogi Napoleona korony królewskie. Ginał za niepodległość Węgier. Niósł z Garibaldim włochom wieńiec chwały. Szedł wszędzie, gdzie słyszał wrzenie krwawej walki uciemiężonego z ciemiejącą. Mogiłami swych bohaterów pokrył świat cały.

Widział on, jakby się zdawało, wszystkie boje, lecz jedne przeoczył — najbliższe, sąsiedzkie. Dźwigali się ukraińcy ze snu długiego, budziła się Litwa, ocknęła się Białoruś. Przecierali sobie oczy, wyciągali członki, powstawali na

własne nogi i iść próbowali lecz jak dzieci — nieudolnie, nieśmiało. Potrzebna była im szczerza, oddana piastunka, potrzebna były opieka i oparcie, lecz jej nie było. Ten rycerz wszechświatowy wołał ginąć za wolność Ameryki niż za wolność swych sąsiadów z nad Niemna, Prypeci i Dniepru. Wszystkim pęta druzgotał, dla tych chciał zostać panem i władcą. I tak się do tego przyzwyczaił, że innego stosunku rozumieć nie chciał.

A jednak, jakie horyzonty przed nim by otworzyć się mogły, gdyby on zechciał i mógł spojrzeć na te kraje innem okiem. Nie okiem dawnego władcy i pana, który tego panowania wyrzec się nie chce, lecz okiem rycerza, dla którego te kraje mogły by jeszcze w większym stopniu, niż Ameryka i Włochy dać pole do popisów rycerskich.

Lud litewski i ukraiński powstał, lud białoruski powstaje. I do tych ludów bogatych tylko wiarą w swe siły, lecz biednych w światło i wytrwałość mógłby przyjść ten rycerz wolności rzecz: jam wasz, choć sobą pozostaję; niosę wam moc swego ramienia i swego ducha, nie poto, bym was zwalczal, nie po to, bym nad wami panował, lecz po to, by u was stworzyć to, com stworzył u siebie; by podnieść waszą młodą kulturę litewską, ukraińską i białoruską, by pomódz waszej nie liczonej inteligencji, by dać wam możność być panami u siebie w domu, a waszym, nie moim są domem, te kraje szare i rozległe, te wszystkie zagony, na których niegdyś brzmiała mowa wasza...

Lecz... to tylko fantazja...

L. J. S.

## Ostatnie wiadomości.

### Panika u bolszewików.

CARSKIE SIOŁO, 20.10. W armji bolszewickiej — panika. Odbywa się zbiorowe przechodzenie do białej gwardji. Przypuszczają, że Denikin za miesiąc zajmie Moskwę.

### Odezwa korpusu rosyjskiego w Szawlach.

WILNO, 20.10. (PAT). Dowództwo drugiego zachodniego rosyjskiego korpusu ochotniczego ogłosiło w Szawlach odezwę, zapowiadającą objęcie terytorji opuśczonej przez wojska niemieckie, oraz dalszą walkę z bolszewizmem, w

odezwach wzywa ludność do zachowania spokoju i porządku.

### Zastępca Wilsona — Lansing.

BERLIN, 20.10. (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, iż wobec choroby Wilsona, kierownictwo polityki zagranicznej objmie Lansing.

### Flota angielska w Kronsztacie.

NAUEN, 20.10. (PAT). Z Helsingforsu donoszą, iż flota angielska wpłynęła do Kronsztadu.

### Bunt w armji czeskiej.

CIESZYN, 20.10. (PAT). Z Koszyc donoszą o buncie 2 pułków czeskich, złożonych ze Słowaków.

## KOMUNIKAT POLSKIEGO SZTABU GENERALNEGO.

Z dnia 20 października.

## Front litewsko-białoruski.

Na południe od Połocka w rejonie Pyszno — Lepel — Wołoszowice przeciwnik atakuje energicznie, wprowadzając w dalszym ciągu do walki coraz to nowe siły. Na reszcie frontu prócz drobnych utarczek patroli, spokój.

Pod Bobrujskiem nieprzyjaciel rozbity przez nas w ciągu dni ostatnich wycofał się na wschód.

## Front wołyński

Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego  
Haller, m. p. pułkownik.

## Akcja werbunkowa niemiecko-rosyjskiej armii.

WILNO, 20. 10. (PAT). Armia niemiecko-rosyjska na Litwie rozpoczęła intensywną akcję werbunkową.

## Wymiana zakładników polskich.

WILNO, 20. 10. (PAT). Pisma moskiewskie donoszą, że rząd sowiecki zgadza się na wymianę zakładników polaków wywiezionych z gubernji Wileńskiej i Mińskiej.

## Propozycja Judenicza poddania Petersburga.

NAUEN, 20. 10. (PAT). Do Petersburgu wysłano delegację Judenicza z propozycją poddania miasta.

## Zajęcie Petersburga przez Judenicza

WIEDEN, 20. 10. (PAT). Z Amsterdamu donoszą o zajęciu Piotrogradu przez Judenicza.

## Uroczystości krakowskie.

KRAKOW, 20. 10. (PAT). W sobotę rano przybyli z Poznania prymas Dalbor, generał Dowbor-Muśnicki powitani przez generała Hallera i generałicję. Następnie przybyły delegacje różnych miast oraz przedstawiciele wyższego duchowieństwa. O godz. 9-ej rano przybył Naczelnik Państwa powitany na dworcu przez Gen. Hallera i entuzjastycznie przyjęty przez tłumy publiczności. W pobliżu Barbakanu powitał Naczelnika Państwa prezydent miasta Fedorowicz, poczem Naczelnik udał się na Wawel, gdzie powitał Go przemówieniem biskup Sapieha a pobłogosławił krzyżem prymas Dalbor. Następnie Naczelnik Państwa zwiedził groby królów-

skie a na sarkofagu Kościuszki złożył wieniec z napisem: „Tadeuszowi Kościuszce — Józef Piłsudski“.

Z Wawelu udał się orszak na Rynek. Po drodze młodzież szkolna zgotowała Naczelnikowi owację. Pod Sukiennicami ustawiono ołtarz polowy. Mszę odprawił biskup polowy ks. Gall. Kazanie wygłosił ks. Antosz. Po nabożeństwie Naczelnik Państwa, wraz z generałami Henrisem, Hallerem, i Dowbor-Muśnickim udał się na podjum, ustawione obok kamienia Kościuszki. Tu przed Naczelnikiem Państwa nastąpiła defilada wojskowa oraz pochód młodzieży szkół średnich, skautów, i delegacji okręgów plebiscytowych. O godzinie 2-ej Naczelnik obecny był na śniadaniu w kasynie oficerskiej, gdzie na cześć Naczelnika przemawiali generałowie Haller, Symon i Dowbor-Muśnicki, dowódca okręgu Grudzińskiego oraz delegat Mazurów. O godzinie 4-ej Naczelnik udał się do teatru im. Słowackiego, owacyjnie powitany przez publiczność. Przemówienie wygłosił dyrektor Trzciański. Zebrani wzniesli trzykrotnie okrzyk na cześć Naczelnika. Następnie Naczelnik udał się do teatru Powszechnego, gdzie również był przedmiotem gorącej owacji ze strony publiczności. O godzinie 7-ej wieczorem Naczelnik był obecny na obiedzie w sali Grand-Hotelu. Toast na cześć Naczelnika wygłosił Prezydent Fedorowicz. Naczelnik odpowiedział krótkim przemówieniem. O godzinie 9-ej wieczorem Naczelnik uczestniczył w rautie w Sukiennicach.

## To i owo.

Przebrzmiały już echa uroczystości w wielkim stylu, które towarzyszyły otwarciu uniwersytetu Stefana Batorego.

Świat kulturalny dowiedział się tedy, że oto odrodzona Polska ma dziś już sześć uniwersytetów, które otąd silną dłońią ujmują ster oświaty i kultury polskiej, aby je utrzymać na poziomie ogólnie europejskim.

Widzimy tedy współrzędność i współczesność w działaniach wprost rozbieżnych. Z jednej strony młodociana armja polska dokonywa podbojów, celem odzyskania swych granic polityczno-państwowych z przed 120 kilku lat, z drugiej — wyższe uczelnie polskie podejmują wielkie zadania postawienia odbudowanej Polski w rzędzie współczesnych państw cywilizowanych.

Obraz to bezwątpienia, piękny i mogący wzbudzić zupełne uznanie. Wierzymy, że wszyscy nasi goście niedawni, którzy wzięli udział w dopiero przeżytych uroczystościach właśnie takie a nie inne wrażenia wyniesli.

My sami atoli, z konieczności ulegający stałym bólowi i dolegliwościom życia powszedniego, nie możemy żadną miarą utrzymać się przez czas dłuższy na tym poziomie górnym i optymistycznym. Do nas bowiem mówią za zbyt mocno te właśnie dolegliwości i tłumią by najbardziej wyśrubowane zapały i zachwyty.

Przychodzą refleksje dość smutne — uwadze narzucają się fakty bardzo wiele mówiące.

Komuż z nas bowiem jest niewiadomym, że te wszystkie uroczystości, połączone z „na łeb na szyję“ dokonywanymi przeróbkami, przygotowaniem, inwestycjami i t. p. pochłonęły już i jeszcze pochłoną sporo milionów. Rzecz prosta, że trzeźwy umysł wnet zaczyna dociekać, skąd zaczerpnięto i ciągle się czerpie owe miliony, skoro gospodarka w kraju daje tymczasem tylko pustki we wszelkiego rodzaju kasach i nie prędko obiecuje zwrot ku lepszemu. Miliony te więc brane są na kredyt i kredyt ten prędkiej lub później da się nam tubylcom, przedewszystkiem uczuć.

Węc staramy się pocieszać w inny sposób, dzięki niezamordowanym staraniom naszych optymistów. Oto

potrzeby kraju, te inne a najpilniejsze i jak: aprowizacja głodnych i bezrobotnych mas ludowych, pchnięcie naprzód naszych gospodarstw rolnych średnich i małych, uruchomienie przemysłu potrzeb codziennych i t. d. i t. d. — wszystko to już wzięte w rachunek, opracowane i załatwione.

A właśnie to wszystko jest w najzupełniejszym bezruchu i zastoju i położenie kraju z dniem każdym staje się gorszym, a ratunek — trudniejszym. Lecz na tem jeszcze nie koniec. Jest wiele nader ważnych, a może i najważniejszych zobowiązań społeczno-państwowych, którym się obecnie zadość nie czyni. A dlaczego? — z braku środków.

Oto przykład. Nauczycielstwo polskich szkół w Wilnie, tak bardzo górujące ilościowo nad wszelkiem innym, do (dziś d. 19 października b. r.) nie otrzymało jeszcze skromniutkich swych pensji za wrzesień, zaś szkoły są i nie opalone i pozbawiono najpilniejszego zaopatrzenia przed zimą (najniezbędniejsza naprawy, wstawienie szyb i t. p.)

Jakże to więc pogodzić ową wystawę barw, złota i dostatków podczas owych uroczystości z tym szeregiem ukrytych a nader ciężkich braków w życiu powszednim? Jakim sposobem można w mówić w społeczność, zwłaszcza tak niejednorodną pod względem narodowym jak u nas w Litwie, że „takie obrazy“ są symbolem i zapowiedzią rychłego odrodzenia w niepodległości.

Czy bowiem nie grozi nam przypadkiem bliska a bodaj najgorsza z niewola niewola ekonomiczna, która nas będzie rzucać dowolnie z pod jednego ucisku w drugi jeszcze gorszy?

Jest to bardzo możliwe.

\* \* \*

Wszelkie obchody nadzwyczajne i uroczystości mają bezspornie jedną bardzo złą stronę: oto strącają serca i umysły z dróg powszednich i bezpiecznych, bo po wielokroć sprawdzonych i pchają je w kierunku rzutów błyskotli-

## Vidunas.

## Litwa w swej przeszłości i terażniejszości.

(Ciąg dalszy).

Jak wszystkie budynki, tak i dom właściwy jest budowany z drzewa. W leśnym kraju jest to zrozumiałe. Sposób składania drzewa jest taki sam, jak na całym świecie. Ale rozkład izb może być charakterystycznym. Przez szerokie drzwi, przed którymi znajduje się sionka — wchodzi się do dużej izby, mającej drzwi po drugiej stronie. Izba może być uważana za sieni, umeblowanie jednak nadaje jej inne przeznaczenie. Na ścianach wiszą rozmaite narzędzia domowe. W środku jednej ze ścian bocznych znajduje się wielki, niski piec z dużym okapem, dumlakas t. j. dymnik (od dumas, dym i lakniti lecieć).

Obok tej izby środkowej są położone dwie inne, zajmujące końce domu. Często dzielą je jeszcze na dwie części. W ścianach znajdują się okna, małe, jak we wszystkich włościańskich domach, nie tylko w Litwie. Należy tu dodać, ponieważ tylu bezmyślnych ludzi pisze teraz o Litwie i w małych oknach, jak i w innych rzeczach, chcą widzieć charakterystykę litewkości. Ramy okna są zwykle białe, okiennice zaś na zielono lub niebiesko pomalowane. Ale i to nie jest odrębnością Litwinów.

Początkowo nie dzielił się dom litewski na trzy części. Opisy z dawniejszych wieków zgadzają się na to, że domy litewskie zawierały jedną tylko izbę. Tem się tłumaczy, że dziś jeszcze to samo słowo oznacza izbę i dom.

Najdawniejszą częścią domu, na trzy części podzielonego jest namas, t. j. izba z piecem. W dawniejszych opisach niemieckich nazywa się ona także dymnikiem. Ognisko wtedy znajdowało się w środku izby. Na niem płonął nieustannie ogień. Dom ten był punktem środkowym obejścia, do którego tulili się inni członkowie rodziny, mający mieszkania w osobnych domach. Może to ognisko

rodzinne było naśladowaniem, a może wzorem miejsca kultu Litwinów. Przy ognisku rodzinnym, aż do ostatnich czasów odbywały się pojedyncze i jakby w tajemnicy — obrzędy religijne.

Inne izby litewskiego domu nie są czem innym, jak sypialniami, pracowniami i izbami mieszkalnymi, niegdyś położonymi oddzielnie, teraz zaś pod jednym dachem. Naprz. pracownia, w której stały krośna i kołowrotki kobiet i narzędzia mężczyzn — stała się teraz izbą mieszkalną. Miała ona obok pieca framugę w ścianie, w której zimą gotowano na przenośnym ognisku, przy tem dym wychodził przez rurę w ścianie. Dawniejszy dom sypialny stał się u wielu świetlicą, w której przyjmuje się gościa.

Obecnie można bardzo często zauważyć, że niektórzy Litwini dzielą jeszcze tę lub ową izbę. Dawna skłonność budowania wielu domów okazuje się teraz w chęci posiadania jak największej małych izdebek bardzo znamieną ewolucją w duszy Litwina. Teraz nazywa Litwin swój dom zawsze prawie namięj. Zapewne z tego powodu, że wiele domów połączyło się w jedno.

Z wnętrza izby włościańskiej nie tak łatwo wnioskować o jej litewskim charakterze, jak z domu, ponieważ tam dziejowość była czynną w szczegółach ledwie znaczących. Sułit i ściany są przeważnie wybite deskami, podłoga również z desek. Przy ścianach stoją ławki drewniane, w kącie duży stół, czysto wyszorowany. Obok wejścia znajduje się duży piec. Jest on otoczony albo szerokim brzegiem, na którym siedzieć można, albo ławką drewnianą. Z sułitu zwieszają się na gałęzi podłużny kosz spleciony z gałązek brzoźowych. Jest to łopszys, łózczo, niemowlecia. Łopszys daje się wygodnie kołysać na elastycznej gałęzi, na której wisi. Głębokość łopsza, jak również gęsto naksztalt siatki zawieszony sznury nie pozwalają wypaść dziecieniu.

Większość przedmiotów w izbie zdobią rzeźby i rozmaite malunki. Z tego słynie Litwin oddawna. Już w 17 wieku cytuje autor przysłówie, będące w związku ze zręcznością Litwina w sztuce: „Litwin udaje się do lasu na koniu a powraca ztamtąd wozem“.

Liteńskie narzędzia. Z mnogich narzędzi, używanych w domu, wymienię tylko najbardziej o litewskiej sztuce świadczące. Wprawdzie widzieć ją można również na sprzętach, stołach, łózkach, szafach i t. d., jednak trudno w tem oddzielić ogólnie włościańskie od właściwie litewskiego. Trzeba jednak iść do stanu włościańskiego, gdyż tam bywa narodowe najwierniej zachowane.

wych, efektywnych, lecz i często nie wytrzymujących najlżejszej krytyki. Więc jedni rzucają w tłumy myśli i projekty wprost niewykonalne, ale za to bardzo patriotyczne i z etykietą miłości wszechludzkiej.

Inni obficie czerpią z zasobów rzekomych bogactw przeszłości historycznej i niby gips na młodocianą koniczynę, rzucają pełnymi garściami w życie mas zgola inne potrzeby i hasła już mających. Są wreszcie i tacy, a takich bodaj najwięcej, co mówią często i gorąco jedynie dla tego, ażeby nie dać ludziom zapomnieć o sobie i w ten sposób utrzymać się na powierzchni względnego uznania i owacyjnego przyjęcia.

Złą więc przysługę oddaje społeczeństwu ten, kto zbyt gorliwie notuje z wszelkich uroczystości takie występy pojedyncze i rzekomo wybitne, gdyż w ten sposób przyczynia się do utrwalenia... głupstw i śmieszności wraz ze swędem w znacznej ilości spalonych ognisk sztucznych.

Przykładów na to moglibyśmy przytoczyć mnóstwo, lecz musimy się liczyć z miejscem sobie wyznaczonym. Ograniczymy się więc do dwóch, lecz... wymownych.

Sędziwy i w działalności swej niezmiernie sympatyczny dla ogółu polaków i litwinów p. Władysław syn Adama, Mickiewicz będąc jednym z wybitnych gości na uroczystościach odnowienia Wszechnicy Wileńskiej był nieomal osią ciągłych owacji.

To w porządku. Ale p. Władysław Mickiewicz, liczący już przeszło 80 lat wieku, nie może ponosić zbyt częstych trudów, połączonych z poważnymi obchodami, mowami it.d. Po znojących pracach lat wielu dla rodaków, dziś on nie może już sobie zaszkodzić w opinii i sercach polaków, lecz może zato zaszkodzić pojęciom przeciętnego ogółu.

P. Władysław M. był na przyjęciu w Pol. Tow. Demokratycznym i wygłosił mowę. Koniec tej mowy był następujący (Nr 143 gaz. „Nasz Kraj“):

Pytanie, jaką będzie Polska? M u s i

ona powstać taką, jaką ją do grobu złożono“.

Frazes powyższy jest absurdem. Polski takiej, jaką złożono do grobu, dziś już żaden choć trochę myślący polak nie pragnie i wszelkimi sposobami się od niej odzegnawa. Wystarczy powiedzieć, że nikt nie pragnie powrotu licznych Targowiczan z klas uprzywilejowanych, że nikt również nie pragnie powrotu owych ciemnych mas nieświadomego i zapoznanego ludu.

Wiemy również, że i p. Władysław M. tego nie pragnie, a przecież... Przeciwnie mówcy i przeciw polakom tej miary co p. Władysław M. nie godzi się występować nawet z zarzutem. Zresztą koło słuchaczy, zebranych w Polskim Tow. Demokratycznym było dostatecznie inteligentnym, aby właściwie przyjąć pomysł mówcy. Cała wina, zdaniem naszym, spada na sprawozdawcę „Naszego Kraju“, który bezmyślnie zanotował przemówienie powyższe „in extenso“, Kruk.

## Wyższe zakłady naukowe w krajach nadbałtyckich.

Nad Bałtykiem mamy obecnie dwa wyższe zakłady naukowe: uniwersytet w Rydze i uniwersytet w Dorpacie. Wykłady rozpoczęły się w pierwszych dniach b. m.

Uniwersytet ryski ma następujące wydziały: 1) architektury, 2) inżynierji, 3) przyrody i matematyki, 4) mechaniki, 5) rolniczej, 6) chemji, 7) filologii i filozofji, 8) nauk prawnych i ekonomicznych, 9) medycyny z oddziałem weterynaryi.

Język wykładowy jest lotewski, lecz jak dotychczas w egzystujących oddawna wydziałach tymczasowo przeważa język rosyjski. W języku lotewskim są wykładane: agronomia, filozofja, filologia i medycyna.

Wpis wynosi rocznie 300 rub. lotewskich = 600 mar.

Wstępującym przeszkód nie stawiają żadnych. Przyjmują się osoby, które ukończyły gimnazjum, szkołę realną etc. Kurs 1-szy i 2-gi już funkcjonują

na wszystkich wydziałach, przyczem ze względu na niesprzyjające warunki życia i pracy, studentów przyjmują, nie stawiając żadnych terminów ograniczających. Życie w Rydze nie jest zbyt drogiem: dziennie wystarcza na przeżycie 20 rub. rosyjskich. Do 25 sierpnia wstąpiło 973 studentów: 628 lotyszy, 4 litwinów, 14 rosjan, 2 polaków, 10 Niemców i 315 żydów.

Wykłady odbywają się 8—10 zrana i 3—9 wieczór, żeby studenci mogli zarabiać sobie na życie. Jadącym z Litwy radzi się brać ze sobą rosyjskie pieniądze, gdyż kurs ich jest tu dosyć wysoki.

W dorpackim uniwersytecie wykłady rozpoczęły się 1 września na wydziałach: 1) fizyki i matematyki, 2) medycyną, 3) nauk prawnych, 4) agronomicznym.

Na wszystkich wydziałach funkcjonują 2 pierwsze kursy. Językiem wykładowym jest przeważnie rosyjski i niemiecki.

## Z Bluchera na Dąbrowskiego.

W poznańskim „Zdroju“, w Nr. 11 i 12 czytamy:

„Są rzeczy, o których nie śniło się nawet najśmielszym fantantom; a jednak są—niezaprzeczalne, aż dotykalne.

Są ludzie, których ocena jest niemożliwa, gdyż wszelkie najjaskrawsze określenie zawsze będzie tylko bladym cieniem ich właściwości.

Do tych ludzi zaliczyć musimy p. Dowbora-Muśnickiego; asumpt do tego

czerpiemy z artystycznych podskoków p. generała.

Zapragnął generał zabawić się w sztukę (według wszelkiego kodeksu wolno to każdemu; czemu z prawa nie korzystać?)

Posłuchajcie! A choć słowa poniższe wydawać się wam będą wymysłem, prawdziwość ich stwierdzić możecie naocznie w gmachu głównego dowództwa w Poznaniu, o ile ku ujrzeniu osobliwości do wnętrza gmachu wpuszczeni będziecie.

Niemieckie władze wojskowe pozostawiły w gmachu wspomnianym między innymi szereg obrazów olejnych (częściowo nie pozbawionych wartości artystycznej), przedstawiających różnych wodzów i bohaterów z historii niemieckiej, względnie pruskiej. Pan generał Dowbór-Muśnicki nie zadał sobie wiele kłopotu z tem, co począć z obrazami. Zamówił sobie malarza w autentycznej osobie p. Kazimierza Szmyta i polecił mu przemalowanie obrazów.

Pędzlowanie odbyło się arcyarodowo. Blücher przedzierzgnął się pod dotknięciem pędzla czarodziejskiego w Dąbrowskiego, inny wojak niemiecki w ks. Józefa, inny znów w Kościuszkę...

Według okoliczności: tu zmieniono perukę, tam przystrzyżono włosy, indziej znowu przelakierowano mundur i zmieniono odznaki, naszywki. Tanim kosztem wyłakierowano wodzów polskich (konie przynajmniej mogły pozostać te same).

Możebyście zechcieli obaj panowie nawzajem się przemalować: jeden z malarza na generała, drugi z generała na malarza. Wynik podobny, mniej szkodliwy i mniej barbarzyński“.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE

### Państwo Rieki.

BERLIN, 19.10. (PAT). Reuter donosi z Rzymu, iż Tittoni przedłożył konferencji pokojowej projekt utworzenia pod opieką Ligi Narodów niezawisłego państwa Rieki, mającego stanowić państwo buforowe pomiędzy Włochami a Jugosławją. Rada narodowa w Riece projekt powyższy akceptowała.

### Naczelnik Państwa Polskiego a Łotwa.

WARSZAWA, 19.10. (PAT) Do Naczelnika Państwa, podczas pobytu Je-

go w Wilnie przybyła delegacja rządu lotewskiego z prośbą o pomoc przeciwko atakom niemieckim i rosyjskim na Rygę. Polska Rada Ludowa ziemi Inflanckiej złożyła Naczelnikowi Państwa memoriał, popierający powyższą prośbę rządu lotewskiego.

### Okrety handlowe niemieckie, sprzedażne holondrom.

BERLIN, 19.10. (PAT). Prasa niemiecka donosi, iż Rada Najwyższa ustaliła już tekst noty, zawiadamiającej rząd niemiecki o unieważnieniu przez Enten-

Najprzód będzie wspomniane o czemś, co szczególnie uderza w litewskich okolicach, a co może być również zaliczonym do rzędu sprzętów i narzędzi. To są pomniki. Większość ich są to krzyże z drzewa. Niektóre jednak z nich są kute z żelaza. Bywają przecie pomniki o zupełnie odrębnej, rzucającej się w oczy formie, które mogą być nie bez dawnego znaczenia. W każdym razie wiążą się one z mistycznymi przedstawieniami. Bardzo znaczącym jest wskazanie na kształt ciała ludzkiego, potem często umieszczane w górze ptaki i trójki, w których pomnik wychodzi. Zamiłowanie Litwinów do żywych kolorów wychodzi na jaw na pomnikach.

Wielce osobliwym narzędziem, używanym w domu, był żibintas. Była to podstawa, często bardzo pięknie rzeźbiona, która trzymała łuczywa zapalone, oświetlające przedziałnie i pracownię. U Litwinów było tak, jak wszędzie w domach włościańskich. Przedziałnie bywały miejscem pieśni i bajek. A najczęściej ich słyszał żibintas stary ze swymi dziwnymi znakami, kolorowymi rzeźbami. Przecie wszystkie te dźwięki i postacie brzmiały i znikaly w jego świetle.

Innym narzędziem jest kanklys, rodzaj cytry. I one bywały ozdabiane bardzo licznymi rzeźbami. Kanklys należy właściwie do żibinta. Prawdziwym świętem bywało gdy w takiej przedziałni znalazł się czasem kanklininkas, niby jak u greków wędrowny rapsod. Ten śpiewał lub mówił przy cichych dźwiękach kanklysa. I to zostało niezapomnianem, tylko wciąż odzywało na nowo. Wciąż na nowo brzmiało to w świetle żibintasa lub bywało na wiosnę wynoszone na świeże powietrze pól i lasów.

Ubiory litewskie. Rzecz naturalna, że z biegiem czasu zmieniły się ubiory u Litwinów, jak u wszystkich ludów.

Przyjmuje się coś nowego, potem znowu wraca do dawniejszego. Pewne rysy litewskie zachowały się jednak przy wszystkich tych zmianach. Można także mniej więcej określić jak te zmiany w strojach litewskich odbywały się.

Rysunki i podania z dawnych czasów pozwalają przypuszczać, że wtedy najpierwszą sztuką ubrania zarówno u kobiet, jak u mężczyzn była długa, do kostki podobna szata z niefarbowanego, białego lnu albo wełny. Na to bywał wkładany duży kawał kolorowej tkaniny, którym się dobrze lub źle obwijano, albo złożony noszono na ramieniu. Później, około 15 czy 16 wieku, zamiast jednej sztuki ubrania, którą się okrywano, używano dwóch. Miano wicie brano każdą z boku ciała pod ramieniem i na przeciwległym

ramieniu spinano sprzączką górne końce. Na plecach krzyżowały się oczywiście te sztuki, z przodu układały się również podwójnie. Pas koło bioder przytrzymywał całość. Okrywano się też po wierzchu białymi szatami, zamiast kolorowych.

Godnem zastanowienia jest, iż kolorowa szata była na codzień i na święta wesole, biała zaś na uroczystości poważne. O tym zwyczaj uzmiankują litewskie pieśni ludowe aż do naszych czasów. Obrazy z 17 wieku wskazują (Prätorius), że kobiety i dziewczęta nosiły na białej, długiej szacie spodniej, zamiast dwóch długich części już tylko krótkie, od bioder zagięte. Brano 2 boczne kawalki, a z przodu i z tyłu trzeci i czwarty. Na to jednak szła znowu wielka szata, która biała być musiała. Hafty i ozdoby wtykane do białej szaty są oddawna ulubione. Zimą miano futra z rękawami albo długie, luźne okrycia.

Na głowie nosiły kobiety czepek, kykę, który się do dziś utrzymał. Dziewczęta nosiły włosy albo niezaplecione, tylko wstążką związane i ozdobione wiankiem rucianym, codziennie uwitym w ogrodzie, albo włosy się zaplatały i naokoło głowy w rozmaity sposób układały. Ten zwyczaj jednak stał się dopiero w późniejszych czasach powszechnym.

Na nogach noszono trzewiki z łyka lub ze skóry. Drewniak (klumpie) były Litwinom aż do 18 wieku nieznanymi.

Z 18 wieku opowiada Lepner o dwóch białych szatach spodnich, które Litwinki w Litwie pruskiej nosiły. Niższa część ciała bywała, jak już wspomniano, kilkoma sztukami odzieży obwieszoną. Teraz jednak wkłada się na białą odzież spodnią szatę z rękawami. Jest ona niebieską lub zieloną z szerokim złotym kołnierzem i naszykiem na dość szerokich rękawach. Przy uroczystościach bywała ta szata dłuższą niż w zwykłym życiu. Na to brano jeszcze wielką, białą chustę lnianą. Trzewiki lub buty, wkładane zamiast domowych z łyka — są ze skóry czerwonej.

(c. d. n.)

te sprzedarzy niemieckich okrętów handlowych holenderskiemu towarzystwu żeglugi. Transakcji tej dokonano podczas wojny, obecnie zaś stwierdzono, że okręty te stoją jeszcze w portach niemieckich.

#### Stosunki polsko - ukraińskie.

**WARSZAWA, 19.10. (PAT).** Do Warszawy przybył minister Ukrainy Naddnieprzańskiej Henryk Jędrzej Lewicki, aby uzyskać przedłużenie zawieszenia broni lub zawarcie trwałego rozejmu.

#### Nota w sprawie zablokowania Rosji.

**PARYŻ, 18.10. (PAT).** Komisja zawieszenia broni przesała rządowi niemieckiemu notę, wzywającą do zupełnego zablokowania Rosji i przerwania wszelkiej komunikacji z bolszewikami.

#### Bunt w Petersburgu.

**WIEDEN, 19.10. (PAT).** Donoszą z Londynu, że w Petersburgu wybuchł bunt przeciwko rządowi, sówietów. Armia północno-zachodnia, która obecnie stoi o czterdzieści wiorst od Petersburga, zdobyła 2 pociągi pancerne oraz znaczną ilość materiałów wojskowych.

#### Ameryka a traktat pokojowy.

**WIEDEN, 19.10. (PAT).** Senat amerykański przyjął poprawkę traktatu pokojowego w sprawie Szang-Tungu.

#### Angielska pożyczka Estonii.

**BERLIN, 19.10. (PAT).** Z Helzingforsu donoszą, iż prasa estońska zamieszcza wiadomość, że rząd Estonii otrzymał od konsorcjum banków angielskich pożyczkę w wysokości 10 milionów funtów sterlingów.

#### Zaburzenia w Berlinie.

**BERLIN, 19.10. (PAT).** Wobec burzliwych manifestacji jakie w ostatnich dniach miały miejsce przed ratuszem i magistratem, władze miejskie zwróciły się do władz wojskowych o pomoc w utrzymaniu porządku.

#### Sprzedż dzieł sztuki przez państwo Austriackie.

**BERLIN, 19.10. (PAT).** Z Wiednia donoszą, że rząd przedłożył zgromadzeniu narodowemu do zatwierdzenia ustawę, upoważniającą do zastawu, sprzedaży i wywozu dzieł sztuki, będących własnością państwa, a to celem zyskania środków na zakup artykułów spożywczych.

#### Denikin a bolszewicy.

**BERLIN, 19.10. (PAT).** «Neuwe Rotterdamsche Courant» podaje za bolszewicką «Prawdą», że atak Denikina zachwiał poważnie stanowisko rządu sówietów. W urzędowych kołach rosyjskich liczą się z tem, że zwycięstwa Denikina spowodują wrzenie w republice sowieckiej.

#### Oczekiwany desant ententy w Rydze.

**REWEL, (SR.)** Jak stwierdzono w rokowaniach Entente'y z

przedstawicielami północno-zachodniego rządu rosyjskiego Lianozowa, entente'a ostatecznie zdecydowała się przedsięwziąć energiczne działania, ażeby zlikwidować awanturę niemiecką w państwach nadbałtyckich. W Rydze oczekiwany jest desant wojsk koalicyjnych.

## Wiadomości z Kraju.

**Szawle.** Utworzyła się spółka handlowo przemysłowa „Wenta”, której celem jest wyrób niezbędnych towarów z miejscowego surowca. „Wenta” ma się zająć szerokim skupem produktów żywnościowych i surowca i będzie dostarczała towar w większej ilości gospodarzom i sklepom.

Założycielami spółki są: Jan Tumas, Kazimierz Łukomski, proboszcz szawelski ks. Jasiński, fabrykant A. Grycewicz, fabrykant V. Witkus, A. Zaborski, działacz bankowy B. Kibort.

**Linków.** W październiku roku ubiegłego utworzył się tu związek robotniczy. Członków związku ten ma obecnie 676; w kasie znajduje się 1334 marki 70 pi. Zebrania związku odbywają się co miesiąc. Uchwalono otworzyć sklep spożywczy klub i kasę wzajemnej pomocy, zkad w razie choroby lub śmierci członka związku będą wydawane zasiłki pieniężne.

**Marjampol** W powiecie marjampolskim istnieje związek robotników dworskich, który obejmuje obecnie 24 majątki. Poparci przez przedstawiciela ministerjum pracy, robotnicy porozumieli się z właścicielami na warunkach następujących: rodzina robotnika będzie otrzymywała jako ordynarję 54 pudy żyta, 6 p. pszenicy, 6 p. grochu, 6 p. jęczmienia, 12 p. owsa i 120 rubli pensji pieniężnej. Ze względu na drożyznę robotnicy uznali pensję tę za niedostateczną, lecz właściciele nie zgodzili się na nowe warunki. Przy ministerjum pracy odbył się sąd rozjemczy z jednej osoby, na którą zgodzili się obydwie strony. Uchwalono: od dnia 1 sierpnia właściciel będzie wydawał ordynarję w następującej ilości: 54 p. żyta, 6 p. pszenicy, 6 p. grochu, 18 p. jęczmienia, 18 p. owsa. Pensja 240 rub. (ostów) rocznie. Można utrzymywać 2 krowy, 2—5 świń. Dziennie mężczyznom 15 funtów żyta, kobietom—10 (w czerwcu, lipcu i sierpniu), o innej porze roku—mężczyźni 10 funt, kobiecie—6 funt.

(„Socialdemokratas” № 4).

## LIST DO REDAKCJI.

Panie Redaktorze!

„Dziennik Wileński” w № 149 zamieścił artykuł pod tytułem „Białoruskie Szkolnictwo”, w którym podaje do wiadomości swych czytelników o „faktach”, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością.

Anonimowy autor artykułu „Dz. W.” pisze, jakoby w rozkładzie lekcji Wileńskiego Gimnazjum Białoruskiego niema godzin wykładowych języka polskiego.

— Nieprawda! Polski język wykłada się w gimnazjum 24 godz. tygodniowo, co każdy może łatwo sprawdzić z rozkładu lekcji.

„Dz. W.” dowodzi dalej, że urzędowe polskie stery nie powinny dawać takiemu antypolskiemu i rasyfikacyjnemu gimnazjum żadnej zapomogi, tem samem zdradzając cel, w jakim został ukuty cały wymysł „Dz. W.”. Trzeba zdusić odradzającą się białoruską szkołę i kulturę z powietrza wysnutymi zmyśleniami, a potem — głodem, chłodem i t. d. Dalej „Dz. W.” zwraca uwagę i osobiście na mnie. „Dz. Wil.” „dowiaduje się”, że „rosjanin”, że mówię po białorusku, że jestem byłym redaktorem mohylewskich czarnoscieńskich gazet: „Mohylewskija Eparchjal-

nya Wiedomosti” i „Mohylewskija Gubernskija Wiedomosti”, że z pism moich w tych gazetach zamieszczonych łatwo daje się poznać iż jestem „wrogiem polaków, katolicyzmu i panów”. „Pana M. Kochanowicza znamy dobrze z Mohylewa. Odznaczał się skrajnym polonofobstwem”, — tak zakańcza moją krótką biografję, anonimowy najmita polskiej reakcji i naigravajuć się dodaje: „dziś to „wielki” białorusin!”

— Po raz pierwszy zdarza mi spotkać o sobie w gazetach taką wstrętą nieprawdę. Czyż można pisać, że się mnie „dobrze zna”, jednocześnie robiąc ze mnie redaktora „Eparchijalnoj” i „Gubernskija Wiedomosti” wówczas kiedy ja nigdy nie byłem nie tylko redaktorem, ale i współpracownikiem tych pism w Mohylewie, jak również i wogóle nigdzie. Na takim wątplym i jak się okazuje zgoła fałszywym fundamencie „Dz. W.” wznosi oskarżenie, że „wrog polaków, katolicyzmu i „panów” i wogóle że — „polonofob”.

— Ani jako pedagog, ani jako obrońcy przez ogólne głosowanie na Prezesa Dumy Mohylewskiej, ani jako Prezes Mohylewskiej Rady Białoruskiej, ani jako człowiek prywatny, nie wyjawiałem nigdy i nigdzie swego „polonofobstwa” i stojąc na gruncie odrodzenia narodu Białoruskiego, jako białorusin-narodowiec, zmagalem się ze wszystkimi „wrogami” tego odrodzenia, niezależnie od ich narodowości i religii, i starałem się znaleźć poparcie u wszystkich tych, kto przyjaźnie stosował się do idei odrodzenia Białorusi, też niezależnie od tego, jakiej narodowości i religii ci przyjaciele byli. Co się zaś tyczy mego stosunku do „panów”, to zeznaję, jako wnuk i prawnuk tych, po czym karku hulali pałki i knuty „pańszczyzny”, nie lubię „panów”, ale nie tylko polskich, lecz i wszelkich innych.

Jako Kierownik Szkolnego Wydziału Centralnej Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, na wszelkie zarzuty anonimowego autora o zamknięciu Gimnazjum w Budslawiu, jako „gniazda bolszewizmu”, powinienem odpowiedzieć, że zamykać na stałe gimnazjum tylko dla tego, że w niem pracowali jeden czy dwaj pedagogzy nastroszeni z bolszewicką — mogą tylko średniowieckowi inkwizytorowie, nakładający „interdykt” na całe państwo za politykę jednego króla. Sprawa Białoruskiego Gimnazjum w Budslawiu całkiem jasna. Żąda go pięćset obywateli gminy Budslawskiej, na dzieci których rzucano „interdykt”, zabraniający im nauk w rodzimiej szkole, o czem podali oni do Rady petycję. Wszystkie lamentacje „Dz. W.” i jego przyjaciół o „gnieździe bolszewizmu” i t. d. — to są stare znane piosenki na nowe melodie przełożone. Nie o bolszewizm wcale tu chodzi, a o politykę „Dz. W.” et cetera, żądającą zduszenia odradzającej się Białorusi. Ciekawi nas tylko, czy uda się ją zdławić.

Powiem jeszcze słów parę z powodu oskarżenia mnie o rosyjskość i o mało poprawną moję białoruską. Ani z urodzenia (Ziemia Mińska pow. Nowogródzki), ani ze swego narodowo-politycznej przynależności, nie uważam się za polaka, jak również i za rosjanina, jestem białorusin. Co zaś dotyczy mojej sta-

bości w języku białoruskim, to rozprawić o tem, najmniej wypada tak dalekiej od wszystkiego białoruskiego i wrogiej białorusinom gazecie, jak „Dziennik Wileński”.

Prezes Pedagogicznej Rady I-go Białoruskiego Gimnazjum w Wilnie,  
**Michał Kochanowicz.**

Dn. 16 Października 1919 roku m. Wilno.

## KRONIKA.

— **Z Rektoratu Uniwersytetu.** Kandydaci na słuchaczy uniwersytetu, którzy mają się poddać egzaminowi wstępnemu z języka polskiego, winni się zgłosić na wtorek 21 lub w środę 22 b. m. w kancelarji uniwersytetu (ul. Uniwersytecka, 7, I piętro) od 12—2 popołudniu. Przy zgłoszeniu uiszczyć taksą 10 (dziesięć) mk., poczem wyznaczony zostanie kandydatowi dzień i miejsce egzaminu.

Egzaminy odbywać się będą grupami w dniach od środy 22 b. m. do soboty 25 b. m. włącznie i składać się będą z części pisemnej od godz. 2—3 popoł. i części ustnej od 6—8 wiecz.

Do egzaminu pisemnego przynieść należy arkusz papieru podpisany u góry imieniem i nazwiskiem kandydata, atrament, pióro i bibułę.

Taksa nie podlega zwrotowi i przepada wrazie nie stawienia się kandydata do egzaminu.

Termin wpisów dla tych, którzy złożyli egzamin wstępny, przedłuża się do 28 b. m. włącznie.

— **Z Uniwersytetu Stefana Batorego.** W myśl dawnej tradycji Uniwersytetu Wileńskiego rozpoczną się wykłady w Uniwersytecie Stefana Batorego szeregiem wykładów inauguracyjnych z poszczególnych przedmiotów. — Wykłady te odbywać się będą w auli Sniadeckich (ul. S-to Jańska 26, II piętro), a wstęp na nie będzie mielo w miarę miejsca także szer za publiczność.

Narazie zostały zgłoszone następujące wykłady inauguracyjne

1) Prof. D-r Michał Siedlecki, wykład inauguracyjny z zakresu zoologii p. t. „O znaczeniu badań przyrodniczych” — w poniedziałek dn. 20 b. m. o godz. 5 popoł.

2) Prof. D-r Józef Kallenbach, wykład inauguracyjny z zakresu literatury w życiu narodu”. — Wtorek, 21 b. m. o godz. 5 popoł.

3) D-r Władysław Tatarkiewicz, wykład inauguracyjny z zakresu filozofii p. t. „O dwójakim pojmowaniu Etyki” — środa, 22 b. m. o godz. 5 popoł.

O dalszych wykładach inauguracyjnych nastąpi osobno uswiadomienie.

— **Bada miejska.** We środę 22-go października o godz. 6 i pół wieczorem będzie pierwsze organizacyjne posiedzenie Rady Miejskiej. Odbędą się wybory prezydenta, wice prezydenta i 4 ławników.

Wejście dla publiczności przez bramę i dziedzińiec d. Nr. 3 przy ul. Dominikańskiej tylko za biletami, które dostawać można u radnych. Każdy z 48 radnych ma do rozdania po 2 karty wstępu.

#### M. Putwińska Żmujdzinowicz

Dentysta, wróciła. Przyjmuje od 2—4.  
I S-to Jerski zauł. 4—5.

#### „SVEIKATA“

Lecznica D-ra A. Domaszewicza

chorób chirurgicznych i kobiecych.

Specjalne leczenie chorób żołądka.

Ambulatorjum.

D-r A. Domaszewicz

12—2.

Asystentka.

Dr. W. Tumenasowa

5—6.

Wilno, Gimnazjalna, 4.

#### LEKARZ-DENTYSTA

**BILIUNASOWA**

Powróciła i przyjmuje od 10—1 i

od 6—7.

Choroby zębów, jamy ustnej.

Sztuczne zęby najnowszej systemu.

Jagiellońska 9—4.

**Na język litewski** odwrotnie tłumaczenia szyldów, rozmaitych plakatów, napisów krótkich, blankietów i rachunków irnowych. i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szlapelisowej ul. Dominikańska, 13.